

---

# La Salette po Soborze Watykańskim II

(J. STERN, *La Salette depuis Vatican II*, w: *Marianum* LIX (1997), 203-245)

## II. MELANIA I JEJ „Tajemnica”

Jych, którzy wierzą w objawienie Maryi w La Salette, można podzielić na dwie grupy. Jedni przyjęli tylko publiczne i zatwierdzone orędzie, podczas gdy inni wierzą także w nadprzyrodzone pochodzenie „tajemnicy”, opublikowanej przez Melanię w 1879 r. Sprawa „tajemnicy”, nagłaśniana w 1946 r., tzn. w setną rocznicę objawienia, powróciła znowu w 1996 r., tym razem już na szerokim forum. Wielkonakładowe czasopisma upowszechniły obszerne jej fragmenty. Artykuł na ten temat opublikowano w *Madre di Dio* (numer z maja), gdzie, nie zajmując stanowiska, autor zwrócił się do samych czytelników z prośbą o opinię. O „tajemnicy” mówi też *Trenta giorni*, którego listopadowe

wydanie zawiera artykuł wyraźnie skłaniający się ku przyznaniu jej autentyczności<sup>1</sup>. Tymczasem łatwo można stwierdzić, że – pomimo swej obszerności – papieski list do biskupa Grenoble nie zawiera nawet najmniejszej wzmianki o tej „tajemnicy”.

Odpowiedzialna władza kościelna, zarówno papież, jak i biskup Grenoble, zachowywała niezmienne milczenie w sprawie treści „tajemnicy”. Dla właściwego zrozumienia tego milczenia należy cofnąć się aż do roku 1851, a nawet jeszcze wcześniej. Przypomnijmy więc, że podczas objawienia 19 września 1846 r., wraz z orędziem przeznaczonym dla ogółu, Maksymin i Melania usłyszeli powierzone każdemu z osobna słowa, których mieli nie przekazywać, a które wkrótce nazwano „tajemnicami”. Otóż w marcu 1851 r., abp Lyonu, kard.

---

Jest to druga część artykułu. Pierwsza ukazała się w 1 numerze *Studiów...* ss. 13-20. Uwaga: metodę prezentacji bibliografii przejęto z tekstu oryginalnego.

<sup>1</sup> G. RICCARDI, „*La Chiesa passerà una spaventosa crisi*”, w: *Trenta giorni* XIV/11 (11.11.1996), ss. 86-93. Tytuł artykułu pochodzi z „sekretu”, stąd cudzysłów.

de Bonald przekonany, że działa w charakterze doradcy Piusa IX, napisał do Grenoble i domagał się danych na ten temat. W związku z tym utrzymywano wobec obojga świadków, że papież domaga się od nich przekazania „tajemnic”.

Kardynał nie otrzymał wprawdzie żadnego zlecenia, niemniej jego niepokój był uzasadniony (o czym w dalszej części tekstu). Wobec nacisków kardynała kuria biskupia w Grenoble spowodowała, iż świadkowie objawienia napisali listy mające zawierać ich osobiste tajemnice, które dotarły do rąk Piusa IX 18 lipca.

Biskup Grenoble zatwierdza objawienie Dekretem z datą 19 września 1851 r., którego tekst wcześniej podano do wiadomości Stolicy Świętej. Co do zaangażowania Stolicy Świętej: ks. Rousselot, bliski współpracownik bpa Philiberta de Bruillarda, przypuszczał, że listy dwojga świadków rzeczywiście zawierały tajemnice i że należało je traktować bardzo poważnie. Bo gdyby zawierały treści bez znaczenia lub ośmieszające, jak rozumował ks. Rousselot, „czyż nie byłoby poważnym obowiązkiem Jego Świątobliwości powiedzieć nam, że należało puścić w niepamięć całe

wydarzenie w La Salette”<sup>2</sup>. Tymczasem w maju 1854 r., bp Depéry z Gap przywozi z Rzymu wiadomość, której nie sposób pogodzić z takim rozumowaniem: Pius IX powiedział mu, że obydwie listy nie zawierały faktycznie niczego nadzwyczajnego, niczego, co można by uznać za „tajemnicę”! Papież wyrażał podobne opinie także wobec innych osób.

Nie powinno to dziwić. Dlaczegoż Matka Boża miałaby specjalnie pomagać dzieciom w przypomnieniu sobie słów, które wcześniej zabroniła im wyjawiać i których przekazania nigdy faktycznie nie żądał zastępca Jej Syna?<sup>3</sup> Jest zaś zupełnie zrozumiałe, że Pani z objawienia pozostawiła dzieciom pewne osobiste rady, które dotyczą każdego z nich. Taki był zresztą wniosek, do którego doszedł proboszcz La Salette w październiku 1846 r., natomiast wobec panującej po rewolucji 1848 r. gorącej atmosfery, wielu wyobrażało sobie, że tajemnice dotyczyły sytuacji politycznej i zawierały jakieś przepowiednie<sup>4</sup>.

Niedyskrecja bpa Depéry’ego spowodowała, wśród niektórych członków episkopatu fałsz sprzeciwów i wątpliwości. Nowy bp Grenoble Ginoulhiac po-

<sup>2</sup> J. ROUSSELOT, *Un nouveau sanctuaire à Marie*, Grenoble 1853, s. 59.

<sup>3</sup> Pius IX zgodził się na przekazanie mu tajemnic: on ich nigdy nie żądał. W tym temacie, por.: J. STERN, *A propos des deux versions du fait de La Salette. Note sur les documents anciens*, w: *Marianum* 1976, ss. 482–492 (szczególnie ss. 487–488, przy czym należy poprawić na s. 487 datę listu kard. de Bonald: nie 1847, ale 1851).

<sup>4</sup> Por. J. STERN, *La Salette – Documents authentiques III*, ss. 43–49 (dzieło zostanie przedstawione nieco później).

prosił Piusa IX o jakieś wskazówki. Papież odpowiedział, że nie stoi na przeszkodzie, aby biskup sam na nowo przebadał objawienie, które zostało już zatwierdzone przez jego poprzednika (list z 30 sierpnia 1854). Bp Ginoulhiac był jedną z najbardziej znaczących osobistości francuskiego episkopatu w XIX wieku, „tęga głowa” jak powiedział kard. Marlot. Już w zimie 1853–54, w sposób dobrze przemyślany, zabrał się do uzupełnienia dokumentacji zebranej w kuryi. Prowadził dochodzenie i uważnie przyglądał się trudom ponoszonym przez bpa Depéry’ego i innych.

Cały ten wysiłek uwieńczony został *Instrukcją duszpasterską* z 4 listopada 1854 r. W sprawie Melanii i jej „tajemnicy” Instrukcja zawiera niebagatelne wskazanie: należy wprowadzić rozróżnienie pomiędzy tym, kim była Melania w czasie objawienia i tym, kim była w późniejszym wieku. Tak jak świadectwo Maksymina, świadectwo Melanii z okresu objawienia zasługuje na całkowite zaufanie. Nie dlatego, że tych dwoje dzieci zachowywało się wtedy jak mali święci, a dlatego, że były to istoty proste, niewykształcone, zdecydowanie niezdolne wymyślić sobie objawienie, a ich sposób reagowania świadczył, że przekazywały przeżyte doświadczenia, nie zaś wyczoną lekcję. Inaczej ma się rzecz z Melanią. Jej życie zakłóciły kon-

takty, nawiązane z różnymi osobami zainteresowanymi objawieniami i nadzwyczajnymi wydarzeniami. Ponadto, cóż dziwnego, że – stawszy się „przedmiotem szczególnych względów, szacunku, grzeczności i uprzedzających uprzejmości, które przypominały coś w rodzaju kultu” – Melania przywiązała się „do własnych odczuć, co jest jednym z największych niebezpieczeństw, na które wystawione są dusze obdarzone nadzwyczajnymi darami” i dała się ponieść pewnym „dziwactwom”<sup>5</sup>.

W środowisku, o którym wspomniano wyżej, Melania otrzymała informacje, które znalazły się później w sławetnych „tajemnicach”. Jak pisze w *Instrukcji duszpasterskiej* bp Ginoulhiac, „wydawało się, że zanim po raz pierwszy wyjechała z Corps, zachęcana była (podobnie jak Maksymin) do wyjawienia przepowiedzianych wydarzeń, które – jak wierzono – zawierała jej „tajemnica”. Stała się w ten sposób współniczką ludzi o chorych i niespokojnych umysłach, którzy uważali, że znają przyszłość. Słuchała jakichś ludowych przepowiedni o wydarzeniach towarzyszących końcowi wieków, o nadejściu antychrysta i jego pochodzeniu oraz o olśniewających znakach, których dokona, aby zwieść wybranych”. Mówiąc o kontaktach Melanii, mamy na myśli szczególnie wpływy kilku osób: ks. Faure’a, prze-

<sup>5</sup> *Instrukcja duszpasterska* z 4 listopada 1854 r. w: J. STERN, *La Salette – Documents authentiques III*, s. 254.

żywającego trudności kapłana, którego przyjął życzliwie proboszcz La Salette w latach 1850–51 oraz adwokatów Girarda i Am. Nicolasa. Już przed 1858 r., zarówno w ich korespondencji z Melanią, jak i w innych dotyczących jej dokumentach, jest mowa o zniszczeniu Paryża, przyjściu na świat antychrysta (z zakonnicy i biskupa), niegodnym duchowieństwie i klasztorach. Otóż te właśnie tematy znalazły się w „tajemnicy”. Rok 1858 jest tu także znaczący: według opublikowanej później „tajemnicy”, Melania miała otrzymać zakaz wyjawiania czegokolwiek przed tą datą.

Czy jest to zwykły zbieg okoliczności? Dokładnie w 1858 r., adwokat Nicolas wyda komentarz do Apokalipsy. Znajdzie się tam kilka tematów, zawartych też w „tajemnicy” Melanii, a przypisywanych przepowiedniom pewnej klaryski, siostry od Bożego Narodzenia (Jeanne de Royer, 1731–1798)<sup>6</sup>. Tak się składa, że Nicolas i inni zainteresowani tajemnicami byli stronnikami jednego z dziewiętnastowiecznych oszustów, podających się za Ludwika XVII<sup>7</sup>. Ich środowisko żywiło nadzieję, że objawie-

nie w La Salette dotyczyło ich bohatera. W tym też kontekście lepiej można zrozumieć niepokój kard. de Bonald, bo właśnie Lyon był miejscem aktywnej działalności jednego z tych oszustów. Należy natomiast ubolewać, że interwencja arcybiskupa w 1851 r., pogłębiła prawdopodobnie traumatyczne zaburzenia, na jakie cierpiała Melania i tak psychicznie krucha z powodu nieszczęśliwego dzieciństwa.

Zważywszy na to wszystko, nie jest możliwe, aby pochodzeniu „tajemnicy” opublikowanej przez Melanię przypisać charakter nadprzyrodzony. Chodzi tu raczej o jakiś wytwór wyobraźni, mający związek z tłumaczeniem Apokalipsy przez Nicolasa oraz z ową „piechotą Apokalipsy”, która znana jest od dawna i przekazywana z pokolenia na pokolenie<sup>8</sup>. Chyba nie trzeba dodawać, że żałośnie płytkie są owe związki z Apokalipsą św. Jana, która przecież po chrześcijańsku ponownie odczytuje Stary Testament i cudownie potwierdza Boży plan urzeczywistniony przez Słowo.

<sup>6</sup> POE, J. STERN, *La Salette – Documents authentiques III*, s. 6, 113–114.

<sup>7</sup> Ludwik XVII, właśc. Karol Ludwik (1785–1795), syn Luwika XVI, ogłoszony po śmierci ojca (1793) przez rojalistów królem Francji, zmarł w więzieniu w Temple. W XIX w. pojawili się we Francji oszuści, podający się za niego (przyp. red.).

<sup>8</sup> Wyrażenie „piechota Apokalipsy” (fr. *infanterie de l'Apocalypse*) należy do P. Chauu (przytacza go: H. DE LUBAC, *La postérité spirituelle de Joachim de Fiore I*, Paris, Lathieu, etc., 1979, s. 14). W opinii o. Calage, któremu w czasie pobytu w Marsylii Melania wyznała „tajemnicę”, „były to rzeczy wzięte z Apokalipsy, którym nie należało dawać wiary” (List Melanii do Girarda, 07.01. 1873 r., Kuria w Grenoble, źródła La Salette, plik 4). O. Calage, jezuita był kierownikiem duchownym bł. Marii od Jezusa (Marie Deluil-Martiny), założycielki Córek Serca Jezusowego.

## REPERKUSJE

Pierwsza publikacja „tajemnicy” Melanii miała miejsce po wojnie w 1870 r. Fakt nie został szerzej zauważony i zagubił się w morzu przepowiedni, które krążyły wtedy w takiej obfitości, że *Civiltà cattolica* z listopada 1871 r. uznała za słuszne, aby przypomnieć swoim czytelnikom o potrzebie rozeznania<sup>9</sup>. Inaczej miała się rzecz z publikacją, która ukazała się w 1879 r., w cztery miesiące po koronacji figury Matki Bożej w głównym ołtarzu alpejskiego sanktuarium saletyńskiego. Już w lutym 1880 r., biskup z Troyes ostrzegł nuncjaturę w Paryżu. Obawiał się, czy, nie przynosząc żadnego dobra, broszura nie zrobi wiele zła w jego diecezji. Kiedy nuncjatura zawiadomiła Rzym, kard. Prospero Caterini, sekretarz Świętej Inkwizycji, zażądał wyjaśnień od Luigiego Zola, biskupa Lecce, bowiem właśnie jego kuria przyznała broszurze imprimatur. Tenże sam kardynał napisał w sierpniu do biskupa z Troyes oraz do przełożonego Misjonarzy z La Salette, że należałoby wycofać broszurę z rąk wiernych. Biskupowi Zoli przekazał potwierdzoną przez papieża decyzję swojej dyka-

sterii: owemu biskupowi nie wolno było odtąd zajmować się Melanią. Od biskupa zaś, w którego diecezji znajdowała się Melania zażądał, aby zabronił jej dalszego pisania podobnych rzeczy.

Jak należało się spodziewać, małe grono zwolenników „tajemnicy” znowu się oburzyło: tak było np. z kanonikiem de Brandtem, człowiekiem bardzo łatwowiernym, który sfinansował wydanie z 1879 r. Według artykułu, który nazajutrz po jego śmierci ukazał się w tygodniku religijnym diecezji, de Brandt zatopił się „w studium przepowiedni, które stały się jakby niezbędnym elementem jego życia, którymi też rozkoszował się i przedziwnie manipulował”<sup>10</sup>. O podobnym oburzeniu można mówić w wypadku niejakiego Rigaux, proboszcza Argocuves, który – według świadectwa samego Jacquesa Maritaina – miał „manię Nostradamusa”. Tak samo niejaki Combes, proboszcz Diou, który próbował „chronologizować Apokalipsę”<sup>11</sup> oraz jeszcze kilku innych.

Wśród stronników „tajemnicy” figurują także ludzie poważniejsi, jak niejaki Semenenko, współzałożyciel Zmartwychwstańców. Daleki był on od żywienia do Melanii bezgranicznego szacun-

<sup>9</sup> Ponadto, o przesycionej przepowiedniami mentalności tamtych czasów por.: P. STELLA S.D.B., *Per una storia del profetismo apocalittico cattolico ottocentesco. Messaggi profetici di don Bosco a Pio IX e all'imperatore d'Austria*, w: *Rivista di storia e letteratura religiosa* VI (1968), ss. 448–469.

<sup>10</sup> *Le Dimanche*. Semaine religieuse du diocèse d'Amiens, 17.05.1903, s. 389. O de Brandt, por.: J. STERN, *La Salette – Documents authentiques III*, s. 6. 115–116.

<sup>11</sup> J. MARITAIN, *Carnet de notes*, Paris, Desclée de Brouwer, 1965, s. 118.

ku. Jeśli jednak chodzi o „tajemnicę”, wierzył w jej pochodzenie nadprzyrodzone, ponieważ zawierała ona elementy, których Melania nie była w stanie wymyślić. To prawda, ale czy owe elementy dane jej zostały z nieba, czy raczej zawdzięczała je kontaktom z fanatykami przepowiedni?

Około trzydzieści lat później, zjawisko zwane dzisiaj „melanizmem”, znów zyskało na aktualności. Stało się to za sprawą publikacji Leona Bloy z 1912 r. pt.: *Vie de Mélanie bergère de La Salette. Écrite par elle-même en 1900. Son enfance (1831-1846)*<sup>12</sup>. To *Życie* nie sprawia wrażenia wytworu wyobraźni literackiej Bloya, lecz znajduje potwierdzenie w rękopisach o charakterze autobiograficznym, z którymi autor mógł się zapoznać. Rękopisy te przedstawiają Melanię jako osobę, która od najwcześniejszego dzieciństwa miała głębokie doświadczenia mistyczne. Można zrozumieć podziw kogoś takiego, jak Julien Green i wielu innych: czyż ta książka nie jest „wielkim świadectwem złożonym światłości niewidzialnej, której ciemności wcale nie pojmują”?<sup>13</sup>

Tu jednak, aby wyrobić sobie właściwe zdanie, należy sięgnąć do innego pisma autobiograficznego, napisanego przez Melanię przed jej wyjazdem do

Anglii w 1854 r. Te notatki zawierają opowiadania o nadzwyczajnych cudownościach z rodzaju tych, które, co całkiem prawdopodobne, mogły być przyśnić się dziecku. Głęboka mistyka jest tu jednak nicobecna, nie ma żadnego jej śladu, w żadnej formie. Należy zwrócić także uwagę na inny fakt: niektóre fragmenty późnych zapisów autobiograficznych dostarczają pewnych analogii z biografią Benoîte Rancurel (1647–1727) oraz z pismami włoskiej mistyczki św. Weroniki Giuliani (1660–1727). Służebnica Boża Benoîte stoi u początków sanktuarium Matki Bożej w Laus, miejsca kultu maryjnego, dobrze znanego w rodzinnych stronach Melanii, a co do św. Weroniki, to Melania otrzymała jej pisma na wiosnę 1897 r. Kilka miesięcy potem, we wrześniu, przenieśli się do Messyny na Sycylii, aby zamieszkać u wydawcy jej pism, kanonika Annibale Di Francia. Właśnie w odpowiedzi na jego zaproszenie, pisze po włosku to, co – tłumaczone na francuski – miało stać się podstawą *Życia*, opublikowanego przez Leona Bloy. W tej sytuacji nie ma podstaw do przypuszczeń, że sławetne rozważania mistyczne sięgają doświadczeń z dzieciństwa. Chodzi po prostu o to, że Melania rzutuje na swoje dzieciństwo echa różnych przeczytanych książek.

<sup>12</sup> Po polsku dosłownie: *Życie Melanii, pasterki z La Salette. Spisane przez nią samą w 1900. Jej dzieciństwo (1831-1946)*.

<sup>13</sup> J. GREEN, *Journal. 1940-1943*, Paris, Plon, 1946, s. 210.

Zresztą czy naprawdę owe opowieści miały w zamierzeniu Melanii wartość autobiograficzną? Czy nie chodziło jej raczej o wyrażenie marzeń o jakiejś postaci, którą chciałaby sama się stać? Sugeruje to jej zwierzenie się kanonikowi Di Francia: „zaczęłam pisać życie tej błogosławionej”<sup>14</sup>. Z drugiej strony – można zapytać, czy Melania traktowała poważnie kanonika Di Francia. „On nie jest całkiem przytomny” – czytamy w jednym z jej listów<sup>15</sup>. Uważała go jednak za świętego, a był on nim rzeczywiście. Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym w 1990 r. Można przecież zostać świętym nie posiadając zmysłu krytycznego.

Pośród obrońców „tajemnicy”, na szczególną uwagę zasługuje Jacques Maritain. Z pewnością był to wielki umysł, który potrafił lepiej widzieć w czasach, kiedy wielu odpowiedzialnych, nawet duchownych, ciągle się ludziło. Ja sam zawdzięczam mu moje odkrycie geniuszu św. Tomasza.

Zarzuty zawarte w „tajemnicy”, a dotyczące duchowieństwa, oddziaływały na Maritaina z powodów rodzinnych: jego matka mawiała, że opuściła Kościół z powodu nictaktownych pytań stawianych jej podczas spowiedzi<sup>16</sup>. Ale przecież zainteresowanie, jakie okazywali La Salette Jacques Maritain i jego żona Raïssa wykraczało daleko poza „tajemnicę”. Wielokrotnie poświadczają to ich pisma. Wzruszyła ich Najświętsza Maryja Panna, która wylewała łzy nad ciężkim losem swego ludu. Oboje uważali La Salette za źródło życia duchowego niezależnie od „tajemnicy”. Od strony teologicznej, Jacques Maritain rozmyślał w szczególności nad tym, co w Bogu i świętych odpowiada cierpieniu, a także nad „chwalebnyimi łzami Maryi, kiedy przychodzi uskarżać się i płakać w obecności dwojga małych pastuszków, wybranych spośród najbardziej ubogich i niewykształconych”<sup>17</sup>.

Maritain miał wybuchowy temperament. „W jego błękitnych oczach widzia-

<sup>14</sup> „O (sic! poprawnie powinno być “ho”) incominciato a scrivere la vita di quella beata” (cytat za: Annibale Di Francia, *Elogio funebre in morte di suor Maria della Croce, nata Melania Calvat*, Messina 1905, s. 27). W sprawie różnorodnych pism autobiograficznych Melanii, por.: J. STERN, *La Salette – Documents authentiques III*, s. 6. 128–129 i 221–224; na s. 128, w przypisie 68, wers 6 usunąć słowo „prawdopodobnie”. To już pewne, a nie tylko prawdopodobne, że Melania miała w rękach pisma św. Weroniki. Dowodzi tego jej list do Di Francia z 17.04.1897 r. (Archiwum postulacyjne Rogacionistów).

<sup>15</sup> List do de Brandt z 27.07.1899 r. w: *Collection de documents...* IV. 1978, s. 364 (dzieło przedstawione nieco dalej). Możliwe, że taka opinia zrodziła się pod wpływem Combe.

<sup>16</sup> Por. J.-L. BARRE, *Jacques et Raïssa Maritain. Les mendiants du ciel. Biographies croisées*, Paris, Stock, 1996, s. 23.

<sup>17</sup> J. Maritain, *Approches sans entraves*, Paris, Fayard, 1973, ss. 302–317 (cytat ze s. 312). Fragment należy do XII rozdziału: „Réflexions sur le savoir théologique”. Jest to owoc pewnego seminarium, zorganizowanego wraz z Małymi Braćmi od Jezusa (Petits Frères de Jésus) w 1968 r. Pierwsza publikacja znalazła się w: *Revue thomiste* 1969/1, ss. 5–27.

lem czasem złość wzbierającą na samą wzmiankę o jakiejś niesprawiedliwości” poświadcza Julien Green, który go doskonale znał, „i czuło się, że jest od razu gotów do walki”<sup>18</sup>. Żywo zareagował również, kiedy ukazała się w 1946 r. książka *La grâce de La Salette* autorstwa ks. Jeana Jaouena. Maritain przestrzegł zakazu Stolicy Świętej w sprawie publikacji nt. „tajemnicy” z La Salette i nie wydał napisanego na ten temat studium<sup>19</sup>. A oto teraz jakiś misjonarz saletyn pozwolił sobie zaatakować „tajemnicę” tak, jakby zakaz obowiązywał tylko jedną stroną! W swym głębokim oburzeniu Jacques Maritain zapomniał jednak, że – chociaż on sam w posłuszeństwie zachował milczenie – inni mieli mniej skrupułów. Nie licząc broszurek, które na prawo i na lewo upowszechniały „tajemnicę”, została też ona umieszczona pośród dzieł Leona Bloy, co czyniło ją łatwo dostępną dla szerokiego ogółu.

Dla Maritaina istniało jednak jeszcze coś istotniejszego. Podając w wątpliwość wiarygodność Melanii, ks. Jaouen rzucał cień niepewności na samo objawienie. Czyż bezwiednie nie przy-

czyniał się do „podcinania gałęzi, na której on sam i jego zakonni współbracia siedzieli?”<sup>20</sup> Takie zastrzeżenie wysuwane przez Maritaina wykazuje jednak, że nie znał zbyt dobrze przeobrażeń Melanii od strony psychologicznej. Najprawdopodobniej nie wiedział na przykład, że u schyłku wieku Melania zaczęła żywić sympatię dla zażartego antysemity Drumonta<sup>21</sup>. Gdyby to wiedział, na pewno zgodziłby się z rozróżnieniem, jakiego dokonał bp Ginoulhiac w *Instrukcji duszpasterskiej* z 4 listopada 1854 r., kiedy to wprowadził różnicę pomiędzy tym, kim była Melania w 1846 r. i kim stała się potem jako ofiara pewnych nacisków. Ale Maritain nie przyjął tego rozróżnienia do wiadomości. Obecny w 1947 r. w Rzymie jako ambasador Francji przy Stolicy Świętej, przedkłada w Sekretariacie Stanu notę na temat La Salette. Utrzymuje w niej, że aby umocnić sprawę objawienia, należy najpierw dowieść, że jego pierwszy świadek, tzn. Melania, zasługuje na pełne zaufanie z uwagi na dowiedzione w ciągu całego swojego długiego życia cnoty. Jak wspomnieliśmy wyżej, odmiennie niż Maritain rozumował bp Ginoulhiac; nie tylko zresztą on,

<sup>18</sup> J. GREEN et J. MARITAIN, *Une grande amitié. Correspondance (1926-1972)*, Paris, Plon, 1979, s. 7.

<sup>19</sup> Zanim rozstał się z życiem, J. Maritain nakazał zniszczyć swój komentarz do tajemnicy (według świadectwa, które złożyła wobec mnie w kwietniu 1985 r. p. Antoinette Grunelius, depozytariuszka pism Maritaina w Kolbsheim w Alzacji).

<sup>20</sup> J. MARITAIN, *Carnet de notes*, Paris, Desclée de Brouwer, 1965, s. 136.

<sup>21</sup> Zob. list Melanii (do p. Vernet?) z 29.05.1894 r. w: F. CORTEVILLE, *La bergère de Notre-Dame de La Salette et le serviteur de Dieu Mgr Zola...* ss. 266–268 (pozycja, o której będzie mowa dalej).



ale wszyscy pierwsi członkowie komisji badającej objawienie.

Cztery lata później Sekretariat Stanu udzielił Maritainowi następującej odpowiedzi: Święte Oficjum, mając do dyspozycji dokumentację i poddawszy ją analizie stwierdziło, że nie było powodu, aby zmieniać swe wcześniejsze stanowisko.

### STANOWISKO ŚWIĘTEGO OFICJUM

Po wspomnianych wyżej krokach, podjętych w 1880 r., kilka razy umieszczano na Indeksie książki zawierające „tajemnicę”. Istniało przede wszystkim rozporządzenie natury ogólnej: dekret wydany w 1915 r. zakazywał pod karą sankcji kanonicznych rozważania o „Tajemnicy z La Salette”. Ten sam dekret przypominał, że bez zezwolenia władzy kościelnej prawodawstwo Kościoła zabraniało rozpowszechniania objawień<sup>22</sup>.

Od 1947 r. prawodawstwo Kościoła uległo wielu zmianom. Indeks ksiąg zakazanych został zniesiony. Dekret z 1915 r. na temat „tajemnicy” nie ma już mocy prawa w sensie ścisłym. Praktyka, którą kieruje się Kongregacja Doktryny Wiary (dawne Święte Oficjum) ciągle jednak wzoruje się na tym dekrete<sup>23</sup>. Zadanie bowiem rozeznawania duchów pozostaje ciągle aktualne, tak samo jak zasady tegoż rozeznawania. Jak pouczali już tacy święci, jak Jan od Krzyża i Ignacy, może się łatwo zdarzyć, że adresaci prawdziwego objawienia sami dodadzą do niego elementy nieprawdziwe. Nie należy się więc dziwić, że istnieją jakieś dodatki do prawdziwego orędzia z La Salette, dodatki, spowodowane czynnikami w części przynajmniej dzisiaj rozpoznanymi.

*Jean Stern MS*

Prokurator Przy Stolicy Świętej; Rzym

tlum. *Andrzej Zagórski MS*

<sup>22</sup> Dekret z 21.12.1915 r. ukazał się w AAS 1915, s. 594. Dekret został natychmiast przesłany do biskupa Grenoble. Noszący datę 23.12.1915 r. towarzyszący mu list, podpisany przez bpa Donato Sbarretti, asesora Świętego Oficjum, w ten sposób określa sens pojętej decyzji: tym dekretem „interdicatur omnis publicatio circa se dictum *Secret de La Salette*” (Annales de Notre-Dame de La Salette, styczeń 1916, ss. 537–538).

<sup>23</sup> Grenobelski bp Matagrín otrzymał tego rodzaju uściślenie ze strony Sekretariatu Stanu listem z 28.02.1983 r. Należy również zaznaczyć, że proces beatyfikacyjny bpa Zoli został przerwany w 1936 r. po interwencji Świętego Oficjum, które niepokoiło się, że spowodowałby on powrót do sprawy „tajemnicę”. W 1951 r. dykasteria zakazała ostatecznie kontynuacji procesu, a krok ten został potwierdzony w 1985 r. za pontyfikatu Jana Pawła II (por. list ks. Francesco Mannarini, wikariusza generalnego Lecce do ks. Sterna, noszący datę 03.01.1997 r.) Takie postanowienie napelnia smutkiem, bowiem bp Zola był człowiekiem świętym, ale zważywszy na wykorzystywanie jego imienia przez niektórych zwolenników „tajemnicy”, ten krok był praktycznie nie do uniknięcia.